Nr 248. Kraków, Środa 2 Czerwca 1909. Rok XXVIII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	32	16	8	2 kor. 70 h.
z dwurazową	36	18	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36	18	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48	24	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hal. w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA
NUMER POPOŁUDNIOWY.

Celem uregulowania nakładu, prosimy o możliwie najwcześniejsze nadesłanie prenumeraty.

Od administracyi.

Nasza odpowiedź.

W minorowe tony uderzali pionierzy niemieckości na polskiej ziemi podczas ostatniego zjazdu „Schulvereinu" w Białej i Bielsku. Niemiecki minister rodak, dr Schreiner, był widocznie ogłędny w oficyalnych swoich przemówieniach, zadowalniając się odpornem niejako stanowiskiem w sprawie Niemców w Galicyi. Ale już sama obecność tego ministra na zgromadzeniu Towarzystwa, które agresywne ma cele, świadczy, jakie intencye kierowały p. ministrem Schreinerem...

O zagrożeniu żywiołu niemieckiego w zakresie szkolnictwa ludowego, nie może oczywiście być mowy. Przecież, pomimo ustalonej przewagi liczebnej żywiołu słowiańskiego, faktycznie istnieje w Austryi rząd niemiecki, zbyt wiele mający środków do dyspozycyi, aby Niemcy wogóle na ucisk skarżyć się mieli prawo. Stroną uciśnioną są tutaj narodowości nie-niemieckie. Nie żądają one też niczego ponad to, aby ustawy zasadnicze, gwarantujące im swobodny rozwój w zakresie szkoły, urzędu i życia publicznego, doczekały się wreszcie wprowadzenia w życie.

Ale Niemcy uważają za prawo to, co jest bezprawiem i na tej pomyłce zasadniczej opierają swoje narodowościowe zachcianki. Doszli widocznie do punktu, w którym nie wystarcza im już nawet dotychczasowy, bezprawny stan posiadania, lecz radziby nowe czynić zdobycze. Na tem opiera się cała racya i tendencya „Schulvereinu."

Znamienną cechą jego agresywności jest tegoroczne jego walne zgromadzenie, które częścią odbywało się w Bielsku, a częścią w Białej, — a więc w tym drugim wypadku już na terytoryum Galicyi. Po raz pierwszy „Schulverein" staje, zbrojny w zasoby finansowe i poparcie swoich sfer politycznych, na ziemi naszego kraju, wypowiadając nam niejako wojnę w naszym własnym kraju. Zagony „Schulvereinu" posunęły się tedy już nawet poza administracyjne kresy nasze, bo narodowe dawno przekroczyły.

Jest to fakt, z którym liczyć się musimy w sposób poważny. Bo nie jest on zjawiskiem jakiemś oderwanem, lecz tworzy ogniwo w długim łańcuchu przyczyn i skutków wzmożonej działalności Niemców w Galicyi.

Agitacya wszechniemiecka przybiera w Galicyi coraz większe rozmiary. Ani opinia publiczna, na ogół biorąc, ani władze nasze, nie zdają sobie dostatecznie sprawy z niebezpieczeństwa, jakie niebawem na gruncie naszym wytworzyć się może. Wieczne kunktatorstwo narodowe, pewna nonszalancya w traktowaniu kwestyi niemieckiej w Galicyi, pomścić się może srodze.

Obudziła się obecnie czynność społeczeństwa naszego. Zrozumiano, czem jest dla nas szkoła polska wogóle, a kresowa w szczególności. — Nawale „Schulvereinu" trzeba wreszcie silną położyć tamę. Samorzutny poryw w formie „Daru grunwaldzkiego" przekona Niemców, że pochłonąć się nie damy, że inercya nasza skończyła się.

Jeżeli nam „Schulverein" rzuca rękawicę, — okażemy dość siły, aby ją podnieść.

Na zgromadzenie w Białej, — odpowiemy „Darem grunwaldzkim".

Korespondencya „Nowej Reformy."

Poznań, 1 czerwca.

(Otwarcie letniska młodzieży kupieckiej w Puszczykowie. — Położenie dotychczasowe. — Program poświęcenia. — Smutna gospodarka w Bazarze poznańskim.)

Wczoraj, w drugie święto pogodnych u nas i ciepłych Zielonych Świąt, dokonano poświęcenia Letniska Młodzieży kupieckiej w Puszczykowie. Jest to miejscowość wycieczkowa, najbliższa Poznania, nad brzegiem Warty, wśród pięknych lasów sosnowych i gór położona. Do pory oprócz kilku wil prywatnych, wszystkie domy, przeznaczone na letnie pomieszkania i restauracye, znajdowały się w rękach niemieckich. Konsensu na budowę nowego domu Polak wogóle nie dostaje w Puszczykowie Dolnym czy Górnym, od czasu ustawy osadniczej 1904. Zaciekłość hakatystycznego rządu idzie tak daleko, że właścicielom niemieckim letnich mieszkań nie pozwala wydzierżawiać pokojów Polakom i prawo to przy nowszych wilach zastrzeżono karami dotkliwemi. Stąd od lat roiło się w Puszczykowie od Niemców. Polacy zaś po części od miejscowości tej stronili lub zwiedzając ją, narażeni byli na różne dotkliwe nieprzyjemności.

Z drugiej strony jest Puszczykowo, położone o dwie tylko mile od Poznania, w najbliższej okolicy jedynem miejscem wycieczkowem bliskiem i sympatycznem przez swe naturalne warunki. Wycieczki w lesie nad brzegiem Warty lub po drugiej stronie stacyi kolejowej, po dość stromych i malowniczych górach, nęciły zwłaszcza warstwy średnie społeczeństwa, którym i czas i środki na dalsze podróże niedzielne i świąteczne nie pozwalają. Wydawało się koniecznem wyszukanie jakiegoś schroniska polskiego, gdzieby można bez narażenia się na brutalności i szykany ze strony Niemców znaleźć posiłek i spoczynek, wreszcie wynająć pokój na krótszy lub dłuższy pobyt.

Zaradziło temu Zjednoczenie młodzieży kupieckiej, które, kierowane umiejętną i dzielną dłonią dra Kazimierza Hąci, dyrektora Banku Przemysłowców, od lat kilku niezwykły wprost wykazuje rozwój organizacyjny. Zakupiono z rąk prywatnych jedną z największych wil z ogrodem i kawałkiem lasu, odnowiono i urządzono odpowiednio do zadania, i po wytrwałej pracy osiągnięto cel zamierzony. Letnisko ma służyć przedewszystkiem jako miejsce wypoczynku i rekonwalescencyi dla młodzieży kupieckiej, w drugiej linii wogóle publiczności polskiej, zwłaszcza, że uzyskano po trudach niemałych pozwolenie na sprzedaż kawy, mleka, piwa i wina.

Niezliczone tłumy młodzieży kupieckiej, ich krewnych, oraz publiczności wszystkich stanów, podążały wczoraj od rana na poświęcenie letniska. Wkrótce zabrakło stołów i krzeseł; mimo to oczekiwano wytrwale uroczystego aktu. Powitał obecnych prezes Zjednoczenia młodzieży kupieckiej i Rady nadzorczej letniska, dr Hącia, wskazując na przykłady innych organizacyj europejskich, które tworzą dla swych członków miejsca wypoczynku i rozrywki wśród ożywczej przyrody i jej czarów. Następnie ks. prałat Kłos dokonał poświęcenia letniska i przemówił w duchu religijnym, — wykazał zaś znaczenie zdrowotne letniska dr P. Gantkowski. Śpiewy i koncert uzupełniły program uroczystego i podniosłego otwarcia. Akt ten ma bardzo donośne znaczenie dla społeczeństwa polskiego, a dla młodzieży kupieckiej w szczególności i jest krokiem naprzód w jego organizacyi i zarazem dowodem żywotności i solidarności wszystkich sfer narodu.

Niestety, obok tej dobrej wiadomości poruszyć trzeba zaraz nową bolesną strunę. Nie można pominąć innego aktu publicznego, dotyczącego jednej z najstarszych organizacyj narodowych u nas, a mianowicie Bazaru poznańskiego. Stworzony przez Karola Marcinkowskiego przy pomocy dzielnych jego towarzyszy w pracy społecznej, jako instytucya wyłącznie narodowa, coraz bardziej schodzi z przekazanych mu torów i staje się instytucyą zarobkową jego akcyonaryuszów. Nie minęło jeszcze pół roku, kiedy rozeszła się wiadomość, że obecny dyrektor Bazaru systematycznie zakupuje towary, dywany, chodniki i firanki u firm niemieckich. Długi czas czekaliśmy na wyjaśnienie rady nadzorczej, a teraz otrzymaliśmy od niej długie pismo nawpół polemiczne, nawpół niewiarogodne i nieścisłe, które kończy się pochwałą dla tegoż dyrektora. Sypią się sprostowania, które wykazują, że albo Rada nadzorcza dokładnie sprawy nie zbadała, albo dała się podejść i lekkomyślnie podpisy pod gotowy koncept położyła. Wynika z jego treści, że dyrektor słusznie postąpił sobie, zamawiając towary od obcych i że obecnie, dzięki jemu, akcyonaryusze piękną otrzymują dywidendę. Pomija natomiast fakt, że skrzywdzono kupców polskich, nie dopuszczając ich nawet do submisyi i że odebrano dawne subwencye organizacyom narodowym. Ponieważ zaś wysokość cen w Bazarze i brak uprzejmości jego dyrektora, coraz dotkliwiej daje się we znaki społeczeństwu, przeto wszyscy wzdychają za zapowiedzianem przebudowaniem hotelu Francuskiego, który nabyty przez konsorcyum, zmieniony i przebudowany ma być zupełnie w przeciągu półtora roku.

Utis.

Gabinet Lukacsa.

(Tel. „N. Ref.")

Budapeszt, 2 czerwca.

Dzienniki donoszą, że najnowszy plan rozwiązania przesilenia zawiera następujące propozycye:

Ma być utworzony gabinet, nie wyłącznie z członków partyi niezawisłości, ale w którymby członkowie partyi niezawisłości mieli większość; jednak najważniejsze portfele, jako to skarbu, spraw wewnętrznych i prezydenta ministrów, pozostałyby w rękach partyj dualistycznych. Jako szef takiego gabinetu proponowany jest były minister skarbu Lukacs.

Partya niezawisłości zobowiązałaby się, że taki gabinet przeprowadzi prowizoryczne przedłużenie przywileju bankowego na dwa lub trzy lata, odroczy sprawę wojskową, przeprowadzi reformę wyborczą bez pluralności, na szerszej podstawie, niż to określa projekt Andrassego.

Dalej gabinet ten miałby uchwalić kredyty, wywołane aneksyą Bośni i wszystkie inne konieczności państwowe. Zebranie się Sejmu nastąpiłoby w jesieni r. 1910 po przeprowadzeniu reformy wyborczej.

Aby pomnożyć portfele dla partyi niezawisłości, ma być utworzone ministerstwo kolejowe i ewentualnie inne jeszcze ministerstwo.

Dwutypowe seminarya nauczycielskie.

II.

Seminarya typu miejskiego.

Każde zupełne seminaryum nauczycielskie, czy to o kierunku językowo-rysunkowym (miejskiego typu), czy też o kierunku przyrodniczo-gospodarczym (wiejskiego typu) składać się będzie z czterech kursów rocznych i szkoły ćwiczeń. Do przyjęcia na pierwszy rok wymagać się będzie ukończonego 15-go roku życia, oraz świadectwa fizycznego uzdolnienia, wystawionego przez lekarza szkolnego lub urzędowego. Uczniów nadzwyczajnych przyjmować się nie będzie. Uczniowie, wstępujący na kurs I, muszą złożyć egzamin wstępny z religii, z języka polskiego, względnie także ruskiego, z języka niemieckiego, z rachunków w połączeniu z nauką o formach geometrycznych i z kaligrafii; dziewczęta także z robót ręcznych. Przy egzaminie wstępnym stawiać się będzie także wymagania, jakie odpowiadają zadaniu naukowemu klasy przygotowawczej.

Kandydaci, którzy wykażą się świadectwem dojrzałości ze szkoły średniej, przyjęci będą na kurs najwyższy t. j. czwarty, i to bez egzaminu wstępnego.

Jeżeli uczeń, ukończywszy trzeci kurs seminaryum nauczycielskiego z kierunkiem językowo-rysunkowym (typu miejskiego), przenieść się zechce na kurs czwarty seminaryum o kierunku przyrodniczo-gospodarczym (typu wiejskiego), to będzie się musiał poddać egzaminowi uzupełniającemu z historyi naturalnej i gospodarstwa wiejskiego. Gdyby zaś uczeń z ukończonym III rokiem w seminaryum o kierunku przyrodniczo-gospodarczym (typu wiejskiego), starał się o przyjęcie na kurs IV w seminaryum o kierunku językowo-rysunkowym (typu miejskiego), należy przeprowadzić z nim egzamin uzupełniający z języka niemieckiego i z rysunków odręcznych. Przejście w innych kursach z jednej kategoryi seminaryów do drugiej, odbywa się bez zdawania egzaminu wstępnego.

Przypatrzmy się teraz nowym planom naukowym seminaryów nauczycielskich męskich o kierunku językowo-historycznym (typu miejskiego) i porównajmy je z planami obowiązującemi dotąd we wszystkich seminaryach męskich w kraju.

Nauka pedagogiki rozpoczyna się na kursie drugim i uwzględnia oprócz materyału, objętego planami dawnemi, najniezbędniejsze wskazania psychologiczne, oparte na zdobyczach najnowszych, które wyprzedzać mają poszczególne części pedagogiki. Naukę wspierać i uzupełniać będzie lektura ustępów z wypisów pedagogicznych. Na kursie III przypada na pierwsze półrocze dydaktyka ogólna, a na drugie metodyka specyalna. Hospitacye odbywają uczniowie kursu III w szkole ćwiczeń przez rok cały, a rozpoczynają je od klasy najniższej. Kurs IV obejmuje historyę wychowania i nauczania ze szczególnem uwzględnieniem historycznego rozwoju szkoły ludowej w Austryi, a zwłaszcza w kraju naszym, oraz praktykę szkolną, celem dostatecznego wyćwiczenia kandydatów w sposobie nauczania dziatwy na różnych stopniach nauki.

Nowa instrukcya zaleca wspierać naukę pedagogiki na wszystkich stopniach lekturą prywatną książek treści ogólnie pedagogicznej, dydaktycznej i specyalnie metodycznej i zniewalać uczniów do składania sprawozdań ustnych lub pisemnych z dzieł przeczytanych.

Przy nauce języka ojczystego nowe plany domagają się, aby kandydatów kursu IV zaznajomiono z najlepszemi metodycznemi pracami w zakresie języka wykładowego, tudzież z najcelniejszemi książkami przeznaczonemi dla młodzieży. Na wszystkich stopniach naukę, objętą planem, wspierać ma również lektura prywatna, którą zużytkować należy potem przy nauce szkolnej.

Nauka języka niemieckiego opiera się głównie na rozmowach z życia codziennego, podług obrazów poglądowych w związku z lekturą, na opisach według własnych spostrzeżeń i na opowiadaniach wydarzeń z życia własnego. Listy, oraz ważniejsze pisma z zakresu stylu praktycznego, będą obok opowiadań i opisów również przedmiotem wypracowań piśmiennych, czego dotychczas nie było.

Przy nauce geografii ćwiczenia kartograficzne łączyć się mają z nauką samą na wszystkich stopniach — ale wykluczone są jako prace — domowe.

Rozkład materyału z historyi powszechnej nie uległ wprawdzie zmianie, ale uwzględnia w wyższym stopniu historyę kraju ojczystego, oraz dzieje najnowsze.

Naukę matematyki połączono z rysunkiem geometrycznym i wprowadzono na kursie III. obok zasad buchalteryi pojedynczej, najpotrzebniejsze rachunki kupieckie.

Nauka historyi naturalnej powierzona będzie dwom siłom nauczycielskim, t. j. nauczycielowi fachowemu, oraz lekarzowi szkolnemu. Ten ostatni zaznajomić ma uczniów kursu I z wewnętrzną budową i funkcyami życiowemi ciała ludzkiego, w półroczu drugiem na to przeznaczają plany nowe 1 godzinę tygodniowo. Na kursie IV zaś ten sam lekarz szkolny udzielać ma hygieny szkolnej, podług ogólnych i szczegółowych przepisów hygieny, obowiązujących w szkołach ludowych galicyjskich, oraz pouczyć kandydatów o niesieniu pierwszej pomocy przy uszkodzeniach cielesnych. Rozkład materyału uległ również pewnym zmianom, gdyż na kursie II zamiast botaniki wprowadzono w półroczu drugiem naukę o budowie skorupy ziemskiej z uwydatnieniem geologicznych właściwości kraju ojczystego; na naukę botaniki zaś przeznaczono rok cały na kursie trzecim.

Przy nauce fizyki nowe plany uwzględniają poznanie najważniejszych zjawisk fizycznych i chemicznych, spotykanych w życiu codziennem, tudzież ich praw, i to na podstawie eksperymentów, oraz technologię.

Nauka gospodarstwa wiejskiego w seminaryach tego typu (miejskiego) ma na celu zrozumienie głównych zasad sadownictwa i warzywnictwa i udzielaną będzie na kursie III i IV; w półroczu zimowem w 1 godz., a w letniem w 2 godzinach tygodniowo. Nauka zaczynać się będzie od robót ogrodowych, w których biorą udział uczniowie kursu I i II we właściwej porze roku, w wymiarze po dwie godziny tygodniowo. Roboty takie odbywać się będą podług planu, ułożonego przez fachowego nauczyciela. Plan taki wymaga jednak zatwierdzenia ze strony Rady szkolnej krajowej.

Dla uczniów kursu III i IV ćwiczenia praktyczne odbywać się będą w trzech okresach, a mianowicie we wrześniu, kwietniu i czerwcu i dla każdego kursu przez jeden tydzień, codziennie po południu po trzy godziny podług wskazówek i pod nadzorem nauczyciela fachowego.

Na naukę kaligrafii przeznaczono nadal jedną godzinę tygodniowo na kursie pierwszym, a przez cały czas studyów mają się odbywać ćwiczenia w różnych rodzajach pism, zapomocą miesięcznych wypracowań domowych. Plan nie uległ również żadnej zmianie.

Natomiast bardzo obszerny plan zakreślony jest dla nauki rysunków odręcznych, gdyż oprócz nabycia wprawy w rysowaniu i szkicowaniu prostych przedmiotów z natury na tablicy szkolnej, wymagać się będzie od ucznia sprawności w rysowaniu pędzlem i kolorem obojętnym sylwet liści, owoców, kwiatów, motyli i t. d. Nauka rysunku perspektywicznego rozpoczyna się już na kursie pierwszym i to najpóźniej w czwartym miesiącu nauki. Na dalszym stopniu plan przepisuje rysowanie niepolewanych naczyń glinianych, naczyń drewnianych i narzędzi, omawianie i szkicowanie typowych form stylowego zdobnictwa historycznego na podstawie modeli; obok tego rysowanie podług ornamentalnych modeli gipsowych, zwłaszcza gotyckich, dla ćwiczenia w ciętem traktowaniu płaszczyzn. Koronę nauki stanowią próby w układaniu ornamentów na podstawie motywów geometrycznych, tudzież motywów, zaczerpniętych z natury, przyczem należy zdawać sobie sprawę ze związku, jaki zachodzi między przeznaczeniem, wątkiem i kształtem ornamentu. Do tego celu zaś niezbędne będą liczne okazy prze-

---

JERZY NOWAKOWSKI.

ZAWIERUCHA.

Powieść na tle wojny rosyjsko-japońskiej.

14 (Ciąg dalszy.)

Uczucie gorąca obudziło go. Otworzył oczy; słońce zajrzało do jego kryjówki, o parę stóp poniżej szemrały lekkie fale morskie. Przypływ kończył się. Spojrzał na zegarek, południe już minęło; po niewygodnie spędzonej nocy bolały kości, ciążyła głowa, a gdyby się tak wykąpać? Myśl dobra, ale ryzykowna; trzeba naprzód sprawdzić, czy okolica nie jest zamieszkana. Ostrożnie wyjrzał z za kamieni; morze było puste, ani jeden żagiel nie bielał; od strony lądu ciągnęła się falista równina, pokryta kępiastą trawą i nikłemi krzakami. Ziemi uprawnej w pobliżu nie było widać, — nieco opodal czerniało kilka fanz samotnych, ale nigdzie żywej duszy...

Zimna kąpiel orzeźwiła znakomicie, a łyk koniaku, zagryziony dobrym kawałem mięsa, przywróciły Kazimierzowi równowagę fizyczną. Badając mapę, przekonał się, że przez noc uszedł z dziesięć wiorst czyli, że placówki japońskie musiały być gdzieś niedaleko.

Korzystając z pustej okolicy można było ruszyć w dalszą drogę; ale nuż wpadnie na dobrze ukryty posterunek nieprzyjaciela, — nie, lepiej zaczekać do wieczora. Zsunął się znowu do do swej kryjówki z pękiem ziół w rękach, wysłał sobie miękkie łoże i zasnął znowu, ukołysany przez łagodne pluskanie fal.

Gdy się obudził, było już ciemno. W parę minut przygotował się do dalszej drogi; niebo chmurzyło się nieco; od południa dochodziły głuche grzmoty, ukazywały się i ginęły nagłe błyski, a wysoko nad ziemią pełzały blade promienie projektorów elektrycznych. To twierdza oznajmiała, że żyje i toczy zacięty nocny bój.

Trzeba było podwoić ostrożność. Krok za krokiem posuwał się Kański, łowiąc uchem najlżejszy szmer, wytężając wzrok przed siebie.

Księżyc już zeszedł i w mdłych promieniach jego każdy krzaczek zdaleka wydawał się podejrzanym; nieraz się zdawało, że się posuwa. Stawał wtedy, jak wryty i wpijał weń oczy; ale nic, to było złudzenie, strach był zbyteczny; najbardziej się bał jednak przełęczy; ciągle podejrzywał, że za nią czyha wróg, że stanie nagle przed nim kilku Japończyków. Schylał się więc jak najniżej, skradał się chyłkiem, kładł na ziemi, aż póki nie minął niebezpiecznego miejsca.

Lekki podmuch wiatru przyniósł mu nagle jakieś odgłosy. Co to? Słychać uderzenie kopyt końskich; zbliżają się. Rzuca się więc na twarz, pełznie do czerniejącej tuż rozpadliny przez wodę wyżłobionej, zapada w nią, jak nieżywy; nasłuchuje, podgląda. Tak, to idzie podjazd; pięciu ich, karabiny trzymają gotowe do strzału, oparte o biodro; posuwają się ostrożnie, rozglądają. Przejeżdżają blizko, widać twarze mongolskie, skośne oczy, słychać oddech koński. Kański odpiął olstrę, ściska kurczowo rękojeść rewolweru. Żywym go nie wezmą, a może się nie da, bo jest ich tylko pięciu.

Minęli go spokojnie o kilka kroków i oddalili się w kierunku twierdzy. Był na ten raz ocalony.

Wstał szybko i wbiegł prawie ku skałom nadmorskim; w ich cieniu lepiej skryć się, chociaż łatwiej wpaść w zasadzkę.

Wielka Niedźwiedzica obróciła się już dyszlem do góry, gdy się przed nim odkryła głęboka zatoka w płaskich brzegach. Od wschodu zbiegała ku niej otwarta szeroka dolina. Szczupły gaik ograniczał ją od północy; kilka fanz usadowiło się w pobliżu morza, a przed niemi przechadzał się wolno żołnierz japoński. Tu zaczynała się linia placówek.

Kański, ukryty w skałach, uważnie badał teren. Prześliznąć się pomiędzy fanzami i morzem w noc księżycową niepodobna — nizina nie dawała żadnego ukrycia; obejść placówkę od strony lądu było trochę łatwiej, lekkie wklęśnięcie gruntu pozwalało skryć się, trzeba było czołgać się na brzuchu większą część drogi. Pozostawało najwyżej trzydzieści kroków zupełnie otwartego pola, a za niem czerniał jar, zarośnięty krzakami — zbliżał się las.

Ale i ta droga była zbyt ryzykowna, póki księżyc świecił, a szyldwach znajdował się w pobliżu; trzeba było czekać, aż księżyc zejdzie i nie uledz gwałtownej potrzebie snu.

Tymczasem wartownik przechadzał się zwolna po swoim posterunku, pogwizdując lekko lub śpiewając coś pod nosem; niekiedy siadał, ziewał szeroko, głowa opadała mu na piersi, ale po chwili otrząsał się ze snu i znowu, jak wahadło, maszerował tam i z powrotem.

W godzinę jakąś w papierowym oknie tamy mignęło blade światełko, drzwi otworzyły się i wyszło dwóch żołnierzy; jeden zluzował wartownika, zamieniwszy z nim szeptem parę słów, drugi poszedł wzdłuż równiny. Kazimierz śledził go bacznie, czy się nie zatrzyma w pobliżu, ale nie, zniknął w ciemnej nocy.

Nad ranem chmury zwolna zajęły niebo, zgasiły księżyc, zaciemniły ziemię; nasunęła się skądciś lekka mgła, począł mżyć drobny deszczyk, coraz gęstszy i dotkliwszy. Wartownik stanął, podniósł kołnierz i obróciwszy się bokiem do deszczu, czekał spokojnie, aż ulewa minie; sylwetka jego wydała się nikłym cieniem.

Trzeba było korzystać z dogodnej chwili; Kański lekko położył się na ziemi i pełznąc jak wąż, wysuwał się ze skał. Plusk deszczu głuszył zupełnie szmer, jego ruchami wywoływany; w parę minut minął linię placówki i znikł szybko w cieniu wąwozu.

Tu przystanął na kilka chwil; pot kroplisty spływał mu po twarzy razem z deszczem, serce tłukło się w piersiach, jak ptak złapany w klatce, ręce i nogi drżały od dokonanego wysiłku, woda chlupała mu w butach, przemoczone ubranie nieprzyjemnie łaskotało ciało. Niebezpiecznie jednak było zatrzymywać się zbyt długo pod bokiem przeciwnika; dalsza droga prowadziła wzdłuż wąwozu. Brodząc w wodzie po kolana, ślizgając się w glinie, szedł Kański na oślep; na dnie jaru było zupełnie ciemno, zakrywał on dobrze, ale jednocześnie łatwo było wpaść na ukrytą placówkę drugiej linii.

Wąwóz stopniowo rozszerzał się, rozjaśniał, brzegi obniżyły się, odsunęły, szary zmrok oznajmiał zbliżanie się dnia, ale deszcz nie ustawał; nogi grzęzły w rozmokłej glinie, iść było coraz trudniej. Kański postanowił trzymać się morza; igła magnesowa wskazała mu jego kierunek, wkrótce usłyszał szmer fali, bijącej w skały, ujrzał czarne ich zarysy i pomimo zmęczenia nie zatrzymał się jednak i podążył wytrwale ku północy, by się znaleść jak najdalej od linii strażnicy Japończyków.

Nareszcie nogi zaczęły odmawiać posłuszeństwa. Próżno jednak oglądał się za suchą kryjówką pod skałami; rozkołysana fala zalała najgłębsze wyżłobienia, zapędziła w nie mrowiące wstrętne kraby. Nie było rady, usiadł pod skałą, oparł się o nią plecami i zapadł w ciężką drzemkę, przerywaną przy lada silniejszem uderzeniu fali o kamienie.

Pod wieczór opanowały go dreszcze, bolała głowa, dokuczał grzbiet, z trudnością zwlókł się na nogi; zimno mu było dotkliwie, ubranie i obuwie przemokły do nitki, ciążyły mu, myśli były mętne, gorączkowe.

Strach go opanował. A co będzie, gdy go choroba obezwładni i czy nie lepiej poszukać ratunku u ludzi? A jak wydadzą Japończykom? Może się rozchodzi; gdyby przynajmniej ten piekielny deszcz ustał. Napił się koniaku i to go wzmocniło. Boże, jakżeż boli głowa, wody dokoła tyle, a pić się chce coraz bardziej; niema wątpliwości, to gorączka nadchodzi; gdyby się tak położyć, toby dobrze było; nie, najlepiej odpocznie w Inkou, tam są hotele angielskie, będzie leżał na czystem łóżku, okryje się dobrze, dadzą mu herbaty, będzie spał jak król...

A skąd się wziął ten Chińczyk, co on mówi? Zresztą wszystko jedno, byle tylko głowa nie bolała. Dlaczego ona tak się kołysze na ramionach, to zabawne... (C. d. n.)

mysłu artystycznego z uwzględnieniem rzeczy swojskich, osobliwie zaś rodzimej sztuki ludowej.

Materyał rysunkowy stanowić będzie ołówek, węgiel, farba, pastele, kredki i ołówki kolorowe, oraz pióro.

Z tego widzimy, iż plan nowy usuwa zupełnie dawne szablonowe niemal traktowanie tego przedmiotu, a wprowadza całą naukę na tory nowe — praktyczne, której celem jest kształcenie uczniów w zdolności widzenia, spostrzegania, pamięci i wyobraźni w zakresie kształtów i kolorów, oraz kształcenie poczucia piękna.

Powiększono również liczbę godzin na naukę tego przedmiotu z dwóch na trzy tygodniowo.

Na naukę śpiewu przeznaczają nowe plany na wszystkich stopniach 1 godzinę, a na grę na skrzypcach 2 godziny tygodniowo. — Celem tej nauki jest nabycie uzdolnienia do pewnego i poprawnego używania skrzypców przy nauce śpiewu w szkołach ludowych.

Na gimnastykę przypadają 2 godziny tygodniowo, a celem tej nauki jest przygotować kandydatów do udzielania nauki tej dzieciom szkolnym, oraz do urządzania i prowadzenia gier i zabaw dla młodzieży na boiskach gimnastycznych.

Na wszystkie przedmioty naukowe, objęte planami nowemi, przypada na kursie I. i II. godzin 31, a na III. i IV. godzin 32 tygodniowo.

Przedmiotem nadobowiązkowym jest gra na fortepianie i organach, a na kursie IV. zaznajomienie kandydatów w sposób praktyczny z metodą wychowania i nauczania dzieci głuchoniemych, ciemnych i umysłowo upośledzonych. — W tym celu zaprowadzą władze szkolne krajowe krótkotrwałe kursa naukowe dla tych kandydatów. Uczniowie kursu IV. zwiedzać również mają, gdy się nadarzy sposobność, zakłady wychowawcze dla dzieci, moralnie zaniedbanych.

Przy odpowiednich warunkach zaprowadzone będą w budynku szkolnym, za zezwoleniem Rady szkolnej krajowej, warsztaty robót z kartonu, drzewa, gliny i t. d., oraz nauka pływania.

B. B.

Sprawa Pergamenta.

W Petersburgu, na tle tamtejszych potwornych stosunków, rozegrał się znowu ponury dramat, którego ofiarą padł jeden z najzdolniejszych adwokatów rosyjskich i najwybitniejszych członków partyi kadeckiej, poseł do Dumy Józef Pergament.

Przed laty trzema wytoczono proces karny niejakiej Oldze Stein, starej kokocie, która utraciwszy z wiekiem kobiece powaby, zaczęła wyrównywać wynikające stąd niedobory finansowe za pomocą rozmaitych oszustw, fałszerstw weksli, szantażów i t. p. Ponieważ zaś w poprzedniej swej karyerze stosunki jej rozszerzyły się bardzo i sięgały bardzo wysoko — Steinowa liczyła do swych bliskich znajomych nawet tak świątobliwego ascetę, jak nieboszczyk Pobiedonoscew — przeto warsztat potrzebny Steinowej do wykonywania tego nowego zawodu był gotowy i potrzeba go było tylko umiejętnie wyzyskać. Steinowa sztukę tę rozwinęła do wysokiego stopnia, tak, że kiedy wreszcie sąd postanowił wmięszać się do tej sprawy, liczba oszustw i fałszerstw stałej awanturnicy okazała się tak wielką, iż nazwano ją rosyjską Teresą Humbert...

Z bagna tego podjęli się wyciągać Steinową trzej najtęższi adwokaci petersburscy: Pergament, Bazunow i Aronson. Rychło jednak okazało się, że materyał dowodowy, którym rozporządza oskarżyciel publiczny jest tak wielki i poważny, iż żadna sztuka adwokacka Steinowej przed więzieniem, a może nawet katorgą ocalić nie potrafi. Wówczas Steinowa nagle znikła.

Rzucono się do poszukiwań za nią, tem bardziej, że obawiano się, aby Steinowa, wtajemniczona w wiele rzeczy dla zwykłych śmiertelników niedostępnych, nie zechciała wiadomości swoich spieniężać zagranicznym reporterom. Najpierw tedy aresztowano jej kochanka, inżyniera okrętowego Schulza, który na ścisłych badaniach wyśpiewał wszystko, co wiedział, mianowicie, że Steinowa za namową swoich obrońców Pergamenta, Bazunowa i Aronsona, a szczególniej pierwszego z nich, zbiegła podczas rozprawy sądowej za granicę i osiadła w Paryżu, stąd znosiła się telegraficznie i listownie z Pergamentem. Kiedy zaś policya rosyjska zaczęła jej poszukiwać w Paryżu, uciekła do Nowego Jorku, skąd napisała list do Pergamenta. List ten policya petersburska przejęła i dowiedziawszy się zeń o jej amerykańskim adresie, zażądała od władz amerykańskich aresztowania jej i wydania jako pospolitej zbrodniarki. Żądaniu temu uczyniono zadość i Steinowa znalazła się z powrotem w więzieniu petersburskiem, gdzie w zupełności potwierdziła zeznania Schultza co do tego, że Pergament namówił ją, a raczej zmusił do ucieczki, że wystarał się dla niej o pieniądze, wyznaczył jej marszrutę, a nawet pomógł Schultzowi do przebrania się w cywilne ubranie, ponieważ chodził w uniformie marynarskim.

Oprócz tych zeznań Schultza i Steinowej, śledztwo wydobyło depesze i listy, które Steinowa podczas swej ucieczki wysyłała i otrzymywała z Petersburga, a których autorem miał być wedle niej Pergament, aczkolwiek podpisu jego na depeszach nigdzie niema i tylko na świstku papieru, na którym spisana była marszruta Steinowej wykryła ekspertyza fotograficzna, iż pisał tę marszrutę swą ręką Pergament.

Wszystko to stało się przed rokiem. Steinową sądzono i zasądzono na długoletnie więzienie. Obrońców zaś jej Pergamenta, Bazunowa i Aronsona pozostawiono w spokoju. Dopiero teraz, kiedy stało się wiadomem, że Pergament ma wystąpić, jako główny mowca w Dumie w sprawie przyjętej już interpelacyi o terorystycznej i prowokatorskiej działalności słynnego dra Dubrowina i stworzonego przez niego „patryotycznego" związku rosyjskiego narodu, minister sprawiedliwości Szczegłowitow zażądał nagle od Dumy wydania Pergamenta, jako oskarżonego o zbrodnie przewidziane §§ 14, 1681 i 294 kodeksu karnego, mianowicie, że do spółki z Bazunowem i Aronsonem, a w celu osobistej korzyści dopomógł on Steinowej do ucieczki, wystarał się dla niej o pieniądze, wskazując jej najbezpieczniejszą drogę, wprowadził w błąd władzę przez przebranie Schultza, a nadto znając miejsce pobytu zbiegłej, prowadził z nią korespondencyę, zamiast donieść o tem władzy sądowej.

Pergament na wiadomość o tem, powiedział, że to „szantaż i zemsta rządu", poczem dostał ataku sercowego, który ponowiwszy się kilkakrotnie, ostatecznie w piątek po południu zakończył się śmiercią. Nagły skon Pergamenta tłumaczono z początku jako samobójstwo. Potem jednak zeznania lekarzy, którzy nie odstępowali chorego od pierwszej chwili krótkiej choroby, stwierdziły, że umarł on na paraliż serca (collapsus).

Kwestya winy Pergamenta zostanie tedy nie wyjaśnioną. Przyjaciele jego osobiści i polityczni, cała adwokatura petersburska, a za niemi cała prasa postępowa twierdzą, że o żadnej winie nie może tu być mowy, lecz że chodzi tylko o akt zemsty ze strony rządu na jednym z najwybitniejszych opozycyonistów. Przekonanie to jest niewątpliwie słuszne, czego dostatecznym dowodem jest chociażby fakt, że rząd mając cały materyał do oskarżenia Pergamenta jeszcze przed rokiem, uważał za stosowne zwlekać z żądaniem wydania go aż do chwili, kiedy ten wybitny działacz opozycyjny może stać się najbardziej niebezpiecznym dla rządu. Po przyjęciu interpelacyi w sprawie Związku rosyjskiego narodu, chwila ta zdaniem rządu nadeszła i oto wystąpił on z oskarżeniem Pergamenta, który ciosu tego nie wytrzymał i umarł.

(Telegr. „Nowej Reformy".)

Pogrzeb Pergamenta.

Petersburg, 2 czerwca.

Władze do ostatniej chwili czyniły trudności w pogrzebaniu zwłok posła Pergamenta. Nie chciano pozwolić, aby pochowano go na cmentarzu prawosławnym, ponieważ twierdzono, że popełnił samobójstwo. Później zaś, gdy skonstatowano, że Pergament zmarł śmiercią naturalną metropolita odmówił zezwolenia, z powodu niereligijności zmarłego posła (!). Prezydent Chomiakow interweniował w tej sprawie u Stołypina, który z początku twierdził, że jestto tylko zawisłem od Synodu. W końcu nadeszło pozwolenie na pogrzebanie Pergamenta na cmentarzu prawosławnym, jednak nie na Newskim, lecz Smoleńskim.

Pogrzeb odbył się przy ogromnym udziale publiczności i posłów. Imieniem kadetów przemawiali Milukow i Rodiczew. Między wieńcami znajdował się wieniec od partyi socyalno-demokratycznej z następującym napisem na czerwonej szarfie: „Ofierze zemsty rządu".

Józef Pergament urodzony w roku 1868 w Odessie, pochodził z zamożnej rodziny żydowskiej. Ukończywszy gimnazyum Richelieu'go w Odessie, poświęcał się on studyom matematycznym i astronomicznym, a przygotowując się do zawodu profesorskiego, przyjął prawosławie. Później jednak, zrażony przeciwieństwami, zaczął studyować prawo i wkrótce został jednym z najgłośniejszych w Rosyi adwokatów. Wybrany w Odessie posłem do drugiej i następnie do trzeciej Dumy, Pergament rozwinął tam bardzo żywą i wydatną działalność, jako jeden z najlepszych mowców i kodyfikatorów partyi kadeckiej. Prasa reakcyjna prowadziła przeciw niemu od dawna kampanię zaciekłą, ale bezskuteczną. Teraz dopiero rząd Stołypina położył kres jego działalności. Jeszcze po śmierci prześladować go nie przestano, jak świadczy o tem zamieszczona powyżej nasza depesza o jego pogrzebie.

Dar Grunwaldzki.

Ofiara marszałka kraju. Stanisław hr. Badeni, marszałek krajowy, złożył na ręce prezesa Towarzystwa Szkoły ludowej, dra Ernesta Bandrowskiego, następującą deklaracyę: „Na potrzeby szkolnictwa ludowego, tam, gdzie nam grozi germanizacya, przeznaczam **10.000 koron** w dziesięciu ratach po 1.000 koron.

Pierwszych 1.000 koron załączam".

Z Wadowic otrzymujemy następujące pismo:

Mamy zaszczyt donieść, iż cały personal urzędowy tutejszej dyrekcyi okręgu skarbowego, chcąc się choć w drobnej cząstce przyczynić do urzeczywistnienia wspaniałej myśli „Daru Grunwaldzkiego", subskrybował na ten cel łączną kwotę 300 koron, która złożoną zostanie ratami miesięcznemi w przeciągu roku od dzisiaj. *Mianowski*, starszy radca skarbu, *dr Wiktor Pieńczykowski*, sekretarz skarbu.

Bochnia. Grono nauczycielskie szkoły wydziałowej żeńskiej w Bochni uchwaliło złożyć na „Dar Grunwaldzki" kwotę tysiąc koron w przeciągu lat pięciu, po 200 koron rocznie, bez żadnych zastrzeżeń. — Na ten cel wszyscy członkowie grona składać będą po 1 kor. miesięcznie.

O tem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Redakcyę — za pośrednictwem której dar ten uiszczać będziemy. — *Maryan Kępa*, dyrektor.

Z Morawskiej Ostrawy. Otrzymujemy następujące pismo:

„Jako kresowi pracownicy najsilniej, bo niemal dotykalnie, odczuwamy wielką potrzebę jak najrychlejszego stworzenia szeregu kresowych szkół polskich, tych twierdz nowoczesnych, które chronić będą od zguby i wynarodowienia tysiączne rzesze dziatwy polskiej. Niechaj imponująca ofiarność w postaci przepięknego „Daru Grunwaldzkiego" rozgorzeje nad wszystkimi Polakami, jak niewidziany dotąd świetlany kometa, zwiastun walki i zwycięstwa nad ciemnotą! — Chcąc w miarę możności dorzucić cegiełkę do zbożnego dzieła, a zarazem zaznaczyć, że nie chwilowemu ulegamy porywowi, postanowiliśmy opodatkować się na przeciąg lat pięciu i co miesiąc składać 2 procent pobieranej płacy na „Dar Grunwaldzki". W ten sposób mamy nadzieję zebrać kwotę ponad dwa tysiące koron, którą oddamy zarządowi głównemu T. S. L. na szkoły kresowe, bez względu na wysokość, do jakiej wogóle „Dar Grunwaldzki" dojdzie w tym czasie. — Pierwszą ratę miesięczną już złożyliśmy, a stosowne pismo wysyłamy na ręce zarządu głównego Towarzystwa Szkoły ludowej.

Członkowie grona nauczycielskiego szkoły polskiej T. S. L. w Morawskiej Ostrawie: Józef Woynarowski, dyrektor; ks. Franciszek Blaha, katecheta; Franciszek Choma, Michalina Lipińska, Karol Makuch, Józef Prażmowski, Marya Surowiecka".

Kraków. Do redakcyi „Nowej Reformy" w Krakowie.

Pracownicy krakowskiego Oddziału firmy „Sokolnicki i Wiśniewski" obowiązują się płacić przez 5 lat, poczynając od 1 czerwca b. r. po jednej kor. miesięcznie na „Dar Grunwaldzki" bez żadnych zastrzeżeń.

Przy niniejszem załączamy kor. cztery, nadmieniając, że o ile personal biurowy powiększy się, składka wzrośnie w tym samym stosunku. Za Oddział krakowski *J. B.* (podpis nieczytelny).

Piszczany. P. Józef Hirschberg deklaruje na „Dar Grunwaldzki" 100 koron, płatne w ratach miesięcznych po 2 kor.

Zarząd Główny „Towarzystwa Szkoły Ludowej" otrzymał następujące deklaracye:

„Na „Dar Grunwaldzki" postanawiam przesyłać przez lat pięć — od 1 lipca 1909 (dziewięć) licząc po dwanaście koron rocznie — płatnych w ratach kwartalnych z góry po trzy korony (1 rata 1 lipca 1909, ostatnia 1 kwietnia 1914). Na wypadek wcześniejszej śmierci, deklaracya ta spadkobierców nie obowiązuje. Proszę o przesłanie odpowiedniej ilości czeków pocztowej Kasy Oszczędności. Z poważaniem *Dr Władysław Żydłowicz*".

Prócz tego Zarząd Główny T. S. L. otrzymał następujące zgłoszenia na ofiary „Daru Grunwaldzkiego": „Z polecenia Kolegów Polaków, profesorów tutejszego seminaryum nauczycielskiego, zgłaszam deklaracyę bez zastrzeżeń na „Dar Grunwaldzki" z kwotą 1470 koron, płatną w ciągu lat pięciu. *Ignacy Suski*, profesor seminaryum naucz. w Samborze".

„Grono nauczycielskie seminaryum naucz. w Tarnowie K 1000 w ratach miesięcznych przez lat pięć".

„Grono urzędników pocztowych w Tarnowie K 2000 w ratach miesięcznych przez lat pięć, począwszy od 1 czerwca 1909".

Dary jednorazowe do rąk red. „Nowej Reformy":

Dr Józef Borowicz, adwokat w Nowym Targu, 100 koron; Stefania Borowiczowa 10 koron.

Goście na uczcie weselnej u pp. Faltusów w Brzeszczach złożyli na „Dar Grunwaldzki" 28 K 30 hal. i 1·50 mk.

Antoniowie Trzetrzewińscy zamiast wieńca na trumnę ś. p. Antoniego Skórkowskiego 12 kor.

Z inicyatywy p. Cyganiewicza, z powodu jego walki jak zawsze zwycięskiej, przesyła adwokat Kazimierz Czapla z Bytomia zebrane na środowem posiedzeniu bytomskiej „izby panów" 83 K 45 hal.

Z kongresu muzycznego.

(Koresp. „N. Reformy".)

Wiedeń, 30 maja.

„Międzynarodowe Towarzystwo muzyczne", założone przez berlińskiego uczonego muzyka i prof. uniwersytetu dra Oskara Fleischera, jest organizacyą tych uczonych muzyków i historyków muzyki, którzy zajmują się przedewszystkiem dawniejszą muzyką, zarówno w kierunku praktycznym, jak i teoretycznym. Towarzystwo wydaje miesięcznik „Zeitschrift der internationalen Musikgesellschaft", redagowany przez dra Alfreda Heussa w Lipsku, oraz kwartalnik „Sammelbände der internationalen Musik gesellschaft", którego redaktorem jest prof. dr Max Seiffert w Berlinie. Członkowie Towarzystwa umieszczają w tych dwóch organach swoje prace naukowe, oraz sprawozdania z literatury naukowej całego świata *). Każdy kraj i każda prowincya posiada swoje grupy, zorganizowane dość autonomicznie. Z polskich dzielnic na razie tylko Warszawa zorganizowała grupę, na czele której stoi p. Henryk Opieński, kapelmistrz opery i znany pisarz oraz kompozytor, honorowym prezesem jest ks. dr Józef Surzyński, wydawca publikacyi „Monumenta minores sacrae in Poloniae" (4 zeszyty).

Co trzy lata zbierają się grupy na wielki kongres, celem omówienia wspólnej akcyi naukowej, oraz wygłoszenia referatów z zakresu kwestyj spornych w naukowości muzycznej oraz celem poruszenia nowych, nieznanych, a mających wielkie znaczenie dla rozwoju umiejętności muzycznych. Zjeżdżają się wszyscy wielcy historycy i teoretycy muzyczni, profesorowie umiejętności muzycznych na uniwersytetach, a także artyści, którzy mimo najpostępowszych tendencyj w swej twórczości, nie kierują się ignorancyą i burzliwym temperamentem w zapatrywaniach na „starą" muzykę. Do tych wielkich artystów należy w pierwszym rzędzie słynny „modernista" francuski Vicent d'Indy, także hofrat Aloys Obrist, znany kapelmistrz i wielu innych.

Przybyli oni tym razem na kongres w Wiedniu i wzięli czynny udział, wygłaszając referaty cenne i ze wszech miar interesujące. Wyliczać długi szereg uczonych muzycznych byłoby rzeczą zbyt nużącą; wspomnieć jednak należy, że Francyę reprezentowali: Aubry, Ecorcheville, d'Indy, Malherbes, de Laurency; z Anglii przybyli: Mackenzie (prezydent kongresu) i Dent; z Włoch: Gaetano Cesari i Zampieri; z krajów skandynawskich Hennerberg, Krohn, Hamerik, Anderssohn, Calmus, Schjelderup; z Ameryki Gow; z Austryi: Adler, Botstiber, Koczirz, Jodl, Mantuani; z Niemiec: Kretschmar, Sandberger, Wolf, Kroyer, Friedländer, Heuss, Schiedermeyer, Abert, Schering, Springer, Obrist, Ludwig; z Rosyi: Sachetti; były reprezentowane także inne kraje: Holandya, Belgia, Hiszpania. Lecz dość nazwisk; wyliczyłem tylko najwybitniejsze. Po raz pierwszy pojawił się i polski muzyczny, względnie naukowy muzyczny świat, reprezentowany przez pp. H. Opieńskiego, ks. dra Surzyńskiego, dra Z. Jachimeckiego, dra A. Chybińskiego i Alicyę Simonównę oraz pp. M. Sołtysa, Lipaczyńskiego, Lipskiego i Grudera. Także Rusini przysłali prof. Kolessę z odczytem niezwykle interesującym, o ruskich melodyach ludowych.

Z Polaków wygłosili odczyty: pp. Alicya Simonówna o tabulaturach lutnianych, zawartych w król. bibliotece berlińskiej, dr Jachimecki o wpływach włoskich na muzykę polską od r. 1580 do 1620, dr Chybiński o rozwoju muzyki polskiej w XV i XVI wieku, oraz p. Lipaczyński z Warszawy, który zapowiedział 3 odczyty (pod tym względem osiągnął rekord nad wszystkimi członkami czynnymi kongresu), ograniczył się jednakże do jednego, podczas którego jednakże nie byłem, będąc zajętym w sekcyi bibliograficznej. Odczyty polskie zgromadziły — rzecz z dość wielu względów znamienna — sporą liczbę słuchaczy, którzy zapełnili salę fakultetu teologicznego w uniwersytecie wiedeńskim (tam bowiem odbywały się posiedzenia sekcyi kongresu) i obudziły wielkie zainteresowanie między uczonymi, skoro przewodniczący sekcyi, prof. dr Johannes Wolf (Berlin), po odczycie dra Chybińskiego powstał i w imieniu świata naukowego dziękował polskim historykom muzyki za objaśnienia o rozwoju starej muzyki polskiej, o której zachód nic prawie nie wiedział. Wskazał też na to, że świat naukowy z zadowoleniem przyjmuje do wiadomości, że i w Polsce przystąpiono do budowy fundamentów dla umiejętności muzycznych, o czem świadczy udział Polaków w kongresie.

Odczyty dra Chybińskiego i dra Jachimeckiego były wzajemnem uzupełnieniem, albowiem przedstawiły historyę muzyki polskiej w zarysie od roku 1400—1620. W kilku sekcyach brali udział Polacy: zwłaszcza w sekcyi bibliograficznej i lutnianej. Kongres wybrał Komisyę międzynarodową dla spraw, dotyczących dawnej muzyki lutnianej, jej druków, manuskryptów, bibliografii i t. d. Z Polaków weszli w jej skład: p. Alicya Simonówna, Henryk Opieński i dr A. Chybiński.

Następnie pod przewodnictwem dra H. Springera omawiano sprawę wydania wielkiej bibliografii muzycznej dawnych druków i rękopisów. Opracowanie działu polskiego powierzono drowi A. Chybińskiemu. Centralną siedzibą tej sekcyi jest Berlin. Przed kongresem obradowała komisya międzynarodowa, mająca na celu wydanie monumentalnej publikacyi wszystkich rękopiśmiennych i drukowanych traktatów muzycznych od 9—16 wieku. Polską muzykę reprezentował p. dr Z. Jachimecki. W roku przyszłym — po załatwieniu umów z wszystkiemi akademiami umiejętności, przystąpi ta komisya do wyboru grona współpracowników, przyczem uwzględnieni będą także polscy historycy muzyki, którzy postanowili iść z sobą ręka w rękę (nareszcie!). Nie brak było bowiem dotychczas ludzi, którzy postawili sobie za zadanie bruździć między ludźmi, jacy u nas wprowadzają umiejętności muzyczne na tory naukowej techniki z zachodu.

Kongres zdziałał zatem rzeczy, o których można było dotychczas powiedzieć, iż są zgoła niemożliwe. Dowodem najlepszym jest, że prof. dr Guido Adler (Wiedeń), kierownik publikacyi „Denkmäler der Tonkunst in Oesterreich" powierzył drowi Z. Jachimeckiemu i drowi A. Chybińskiemu opracowanie dwóch wielkich tomów, poświęconych muzyce polskiej starodawnej. Zawierać one będą wybór polskich utworów od XIV—XVII wieku, oraz wstępy historyczno-krytyczne. Cieszyć się musimy, że obydwaj polscy badacze dziejów dawnej muzyki polskiej rozpoczną pracę wspólną, do niedawna uniemożliwianą różnemi okolicznościami. Profesorom zaś pp. drowi Adlerowi i drowi Wolfowi należy się w tym kierunku najgorętsze uznanie i wdzięczność. Zależy zaś wiele publikacyi pp. Chybińskiego i Jachimeckiego, aby instytucye, które znajdują się w jakimkolwiek stosunku do zabytków dawnej muzyki polskiej, ułatwiały im pracę. Wspólne bowiem ich dzieło jest zakrojone na wielką skalę; co więcej: zadaniem publikacyi jest przedstawić zachodowi materyał, któryby mówił sam za siebie: „intruite, nam et haeic dii sunt". Przypuszczać należy, że w niesieniu pomocy pp. drowi Jachimeckiemu i Chybińskiemu nie dadzą się wyprzedzić nasze instytucye obcym, którzy w najwytworniejszy sposób zapewnili, że ułatwią naszym historykom naukowe wyzyskanie tych zabytków polskiej muzyki, które znajdują się w obcych bibliotekach i archiwach. Byli to przedewszystkiem Niemcy... A więc należy spełnić obowiązek i patryotyczny i kulturalny. Prof. Adlerowi winni jesteśmy szczere podziękowanie za bezprzykładną przychylność dla historyi polskiej muzyki. Dowodem wielkiego zainteresowania się obcych naszą muzyką jest i to, że wydawcy francuskich i niemieckich czasopism naukowych muzycznych zaprosili pp. Chybińskiego, Jachimeckiego i Opieńskiego do zasilania ich pism (zwłaszcza „Kirchenmusikalisches Jahrbuch" i „Mercure musicale") pracami, dotyczącemi dawnej muzyki polskiej.

Charakter całego kongresu był pozbawiony cechy rywalizacyi narodowej; wszyscy szli zgodnie ręka w rękę. Francuz, Polak i Prusak — Włoch, Austryak i Rosyanin, stanęli ponad wszelką polityką i zawiściami narodowemi, albowiem nauka i sztuka wyrównały wszystko, a ideałom składa się wspólność pracy.

m.

*) O literaturze polskiej referuje od roku 1904 dr A. Chybiński. — W „Sammelbände der internationalen Musikges" ukazały się prace dwóch Polaków: p. Łucyana Kamińskiego i p. L.

38 godzin w powietrzu.

Pisząc o ostatniej podróży napowietrznej hr. Zeppelina, dzienniki niemieckie zaznaczają, że ciągle go ściga zawistny los, który tym razem spowodował zderzenie się balonu z drzewem i dosyć znaczne uszkodzenie jego. Tymczasem można tu mówić o szczęściu w nieszczęściu, balon bowiem został tylko uszkodzony, a mógł uledz łatwo zupełnemu zniszczeniu, gdyby się było nie powiodło nadać mu bez większego trudu właściwej pozycyi wobec silnego wiatru.

Hr. Zeppelin ze sztabem technicznych współpracowników wyjechał balonem „Zeppelin II" z Friedrichshafen w sobotę o g. 9 m. 42 wieczorem. Droga, którą balon przeleciał, wiodła na miasta Ulm i Norymbergę do Erlangen, Bayreuth, Gera i Lipska ponad którym balon przeleciał w niedzielę o g. 5 m. 15 popołudniu. Sądzono, że hr. Zeppelin w Lipsku wyląduje na chwilę, ażeby się zaopatrzyć w zapas benzyny, tymczasem balon poleciał dalej, z polecenia zaś hr. Zeppelina wysłano z Lipska do batalionu aeronautycznego w Berlinie telegram, donoszący, że hr. Zeppelin ma zamiar przybyć do stolicy. „Berliner Morgenpost" natomiast twierdzi, że hr. Zeppelin takiego zamiaru nie objawił i że cesarz Wilhelm z dworem czekał na przybycie balonu na polach Tempelhofskich pod Berlinem, podobnie jak publiczność, na los szczęścia.

Zresztą mniejsza o ten szczegół. Balon, przeleciawszy nad Lipskiem, podążył drogą na Bitterfelde ku Berlinowi, gdzie miał, według obliczenia hr. Zeppellina, wylądować w niedzielę około godziny 8 wieczorem. Z tego powodu nie zabrał hr. Zeppelin nowego zapasu benzyny w Lipsku, będąc pewny, że wystarczy mu na podróż do Berlina zapas, którym rozporządzał. Balon dotarł aż do Bitterfelde, skąd do Berlina odległość wynosi zaledwie 132 kilometry, ale tutaj warunki atmosferyczne już od początku niezbyt pomyślne, pogorszyły się jeszcze. Wiatr przeciwny o wielkiej sile zepchnął z właściwej drogi balon, który zmuszony został do zrobienia wielkiego łuku ponad Halle, Eisleben i Kreuzenthal. Zdawało się jeszcze mimo to, że balon dotrze do Berlina, ale nadzieja zawiodła. Po 24 godzinnej podróży hr. Zeppelin zwrócił balon w kierunku lasu Turyngskiego.

Balon w drodze powrotnej przeleciał ponad Würzburgiem, następnie ponad Stuttgartem, gdzie go owacyjnie powitano i dążył do Göppingen, gdzie miano wylądować dla zaopatrzenia się w benzynę. W poniedziałek około południa balon zaczął się opuszczać na ziemię w pobliżu Göppingen na obszernej łące. Czy to skutkiem nieuwagi sternika, czy też z powodu bardzo silnego wiatru, balon dziobem uderzył w konary olbrzymiej gruszy. Dziób balonu załamał się aż do pierwszej prawie łódki. — Część opony na przestrzeni 30 metrów została potargana, a rusztowanie aluminiowe zniszczone. Na łąkę podążyło mnóstwo ludzi, którzy chętnie stanęli do pracy ratunkowej. Przednia łódź opierała się na ziemi, a tylna bujała w powietrzu. Uwolniono balon z pośród splotów gałęzi, załogę wydobyto z łodzi, a następnie zabrano się do opatrywania balonu. — Z Ulmu przybyły na pomoc oddziały pionierów i piechoty. Podobno naprawa balonu zabierze sześć tygodni czasu.

Omawiając tę podróż, prasa niemiecka podnosi z uznaniem, że trwała ona bez przerwy 38 godzin, to jest od godziny 9 w sobotę do południa w poniedziałek. Z drugiej strony niektóre dzienniki zaznaczają, że balon hr. Zeppelina, przy zderzeniu się, poniósł, stosunkowo do siły tego zderzenia, zbyt wielkie szkody, co wskazuje na delikatną jego budowę.

Kronika.

Kraków, 2 czerwca.

Pogrzeb ś. p. Heleny Modrzejewskiej. Celem urządzenia pogrzebu ś. p. Heleny Modrzejewskiej, której życzeniem przedśmiertnem było, aby zwłoki jej spoczęły na ziemi ojczystej, w Krakowie, utworzył się komitet, w skład którego weszli: p. Zygmunt Sarnecki, jako przewodniczący, dyrektor Ludwik Solski, jako zastępca przew., p. Józef Nowicki, jako sekretarz, p. Marceli Popielecki, jako skarbnik; jako członkowie pp.: dr Antoni Beaupré, prof. dr Józef Flach, prof. dr Kazimierz Morawski, Władysław Prokesch, Konrad Rakowski, Lucyan Rydel, Henryk Szatkowski, Ludwik Szczepański, Władysław Wąsowicz, oraz reprezentanci wydziału Czytelni artystów teatru miejskiego pp.: Leonard Bończa, Wiktor Bojnarowski, Maryan Jednowski, Józef Sosnowski.

Po przeprowadzeniu korespondencyi z mężem ś. p. Heleny Modrzejewskiej, p. Karolem Chłapowskim i jej rodziną, ustalono dzień pogrzebu na 17 lipca b. r. Z dworca kolei żelaznej w Krakowie odprowadzone zostaną zwłoki na wieczny spoczynek do grobowca rodzinnego na cmentarzu krakowskim.

Porządki na kolei północnej. Od osób jeżdżących koleją na linii Kraków-Wiedeń, otrzymujemy zażalenie na ustawiczny brak miejsca dla wielkiej liczby podróżnych, jeżdżących po tej nadzwyczaj ożywionej linii kolejowej. Kilka wagonów, z jakich składa się zwykle jadący pociąg w żaden sposób pomieścić nie może, oprócz przypadkowych podróżnych, całych rzesz robotników i młodzieży szkolnej, dojeżdżającej do szkół w Krakowie aż do Oświęcima. Wśród ogólnego natłoku na dworcu, muszą szukać pomieszczenia na pomostach łączących wagony, nie trudno więc o nieszczęśliwy wypadek, któremu zwłaszcza dzieci szkolne łatwo uledz mogą.

Egzamina dojrzałości. W prywatnem gimnazyum żeńskiem Heleny Strażyńskiej w Krakowie odbył się w dniu 1 czerwca ustny egzamin dojrzałości pod przewodnictwem radcy Tomasza Sołtysika. Za dojrzałe uznane są abituryentki: Dolais Irena, Grudzińska Zofia (z odzn.), Hamulińska Marya (z odzn.), Klakurkówna Anna (z odzn.), Kostórkiewiczówna Janina (z odzn.), Litwinowiczówna Anna, Stankiewiczówna Marya (z odzn.), Waśniewska Kazimiera.

Z teatru ludowego. Dziś, we środę po raz 6 „Lalka" z p. Brzozowską. We czwartek po raz 10 „Figle wiosenne", operetka w 3 aktach. W piątek 4 b. m. wystąpi znany humorysta polski Wojciech Wróblewski, który wygłosi cały szereg monologów. Nadto daną będzie wesoła, satyrycznej treści jednoaktówka Leopolda Suessera pt. „Tetmajer". Jednoaktówka ta była graną z wielkiem powodzeniem w ubiegłym sezonie letnim w Zakopanem.

W sobotę arcywesoła farsa w 3 akt. ze śpiewami i tańcami p. t. „Ona i jej mąż". Farsa ta była zeszłego roku graną z wielkiem powodzeniem na scenie teatru Raimunda w Wiedniu.

Z uniwersytetu ludowego. Na posiedzeniu 25 maja ukonstytuował się nowy Zarząd główny uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza, wybrany na zjeździe d. 2 maja i uchwalił jednogłośnie wyrazić dawnemu zarządowi i prezesowi tegoż p. Wilhelmowi Feldmanowi gorące uznanie za pracę oświatową przez lat kilka gorliwie i z dużym nakładem energii spełnianą.

Sekretarz komitetu budowy pomnika Tadeusza Kościuszki podaje do wiadomości, że czysty dochód z wycieczek, urządzonych parostatkami na Bielany wynosi kwotę 753 kor. 30 hal., z czego 452 kor. przypadło komitetowi jako 60 prc. czystego dochodu, reszta zaś fachowym pomocnikom. Na cele pomnika złożyli pp. Feliks Dudek i Feliks Woźniak, pomocnicy w urządzaniu wycieczek kwotę 100 kor., a pp. Józef Małecki i Piotr Czopek, palacze z zakładu wodociągowego na Bielanach kwotę 6 kor., rezygnując z odszkodowania za zdeptanie przez gości trawy. Gołąb, sekretarz komitetu.

Rozpuszczenie rezerwistów do domów. W przeddzień Zielonych Świąt zostali rozpuszczeni do domów wszyscy rezerwiści zapasowi w pułkach galicyjskich, jacy z powodu ostatnich wypadków na Bałkanie zostali powołani do szeregów.

Aresztowanie. Dzisiaj rano, w jednym z zajezdnych domów na Kleparzu, aresztowała policya dwóch młodych mężczyzn: 18-letniego Antoniego Drozda i 20-letniego Józefa Wasinóżkę, przy których znaleziono kilkaset marek. Aresztowani przyznali się, że pieniądze te skradli nieznanemu z nazwiska górnikowi, w szybie Hildenbrandt, pod Mysłowicami, z którym wspólnie pracowali.

Włamanie do sądu. Do dyrekcyi krakowskiej policyi nadeszło zawiadomienie, że w nocy na 29 b. m. niewyśledzeni dotąd sprawcy, włamali się do budynku sądu obwodowego w Brzeżanach, gdzie z kasy skradli 3500 koron. Włamywaczy było trzech, dwóch z nich uciekło w kierunku Kosowa, jeden do Putotorów. W przeddzień jeden z włamywaczy zamieszkał w hotelu w Brzeżanach, podając nazwisko: Karol Jarski, agent fabryki maszyn ze Lwowa. Ponieważ zachodzi przypuszczenie, że włamywacze mogli przybyć do Krakowa, tutejsza policya otrzymała o kradzieży w Brzeżanach szczegółowe doniesienie.

Osobliwy pojedynek. Wczoraj po południu, do mieszkania Józefy Malskiej, stróżki w domu L. 7 przy ulicy św. Marka, przyszedł żandarm Daniel B. w celu pewnych wywiadów. Stróżka jednak żadną miarą nie chciała dać jakichkolwiek wyjaśnień i stawiła żandarmowi opór czynny, używając za

oręż przeciw przedstawicielowi siły zbrojnej i bezpieczeństwa publicznego miotły kuchennej. Natarcie energicznej stróżki było tak gwałtowne, że zaatakowany żandarm musiał uciec się do szabli, którą, broniąc się przed ciosami miotły, zmusił kobietę do odwrotu i zadał jej z tyłu, niżej pleców, głęboką ranę. Pogotowie ratunkowe opatrzyło ranną, przeciw żandarmowi będzie wdrożone dochodzenie o nadużycie broni.

Z kraju.

Trzebinia, 30 maja. (Bandytyzm). W ostatnich dniach maja zaszły w okolicy Trzebini dwa wypadki bandytyzmu, które poniżej podajemy. I tak: w nocy z 21 na 22 maja w pobliżu przystanku kolejowego w Okradziejówce (nomen — omen!) pod Balinem na linii kolejowej Trzebinia—Szczakowa, napadło dwóch nieznanych mężczyzn na urzędnika kolejowego, p. Henryka Landesmanna, któremu przemocą zrabowano pugilares z posiadaną gotówką oraz zegarek z łańcuszkiem, kapelusz i zarzutkę. W kilka dni później, bo 26 maja w tej samej miejscowości, około godz. 8 wieczór jakiś nieznany mężczyzna napadł na powracającą do domu włościankę z Okradziejówki, Małgorzatę Hajdową i silnem uderzeniem w głowę powalił kobietę na ziemię, poczem korzystając z nieprzytomności swojej ofiary, zabrał jej z kieszeni kilka koron, jakie posiadała przy sobie. Zawiadomiona o napadach żandarmerya, rozpoczęła natychmiast śledztwo za sprawcami napadów, dotychczas jednak bezskutecznie. Powyższe dwa wypadki bandytyzmu wywołały wśród miejscowej ludności wielkie zaniepokojenie.

Nowy Targ, 29 maja. (Budowa szpitala powiatowego. — Nowe drogi i regulacya rzek. — Rada gminna. — Stosunki w sądzie. — T. S. L. — Echa bankructw).

Po 30 latach zabiegów, rozpoczęto wreszcie budowę szpitala powiatowego na wzgórzu za rzeką w malowniczem położeniu. Koszta budowy wyniosą 250.000 koron, a będą pokryte przez pożyczkę 170.000 kor., zebraną gotówką 30.000 koron, subwencyą gminy 10.000 kor. i przez co roku udzielaną przez pow. Kasę oszczędności subwencyę po 4.000 kor. Budowę oddano, co z uznaniem podkreślam, przedsiębiorcom miejscowym. Szpital obliczony na 50 łóżek, jako wzorowy, będzie stanowił atrakcyę dla sąsiednich powiatów, a nawet Orawy i Spiża.

Rada powiatowa rozpoczęła budowę nowej drogi przez Sieniawę do Raby wyżnej, a z Harklowej do Ochotnicy.

Regulacya natomiast rzek, mimo obietnic rządowych zaniedbana, a tymczasem klęski powodziowe rok rocznie się powtarzają i powiększają.

W Radzie gminnej panuje stan „ex lex" z powodu uzupełniającego wyboru jednego radnego z I Koła. Trzy z rzędu wybory już się odbyły dla marnej ambicyi jednostek, a tymczasem gmina z powodu niemożności ukonstytuowania się Rady, ponosi straty, a grozi jej nawet ustanowienie komisarza rządowego.

W sądzie tutejszym stosunki nader opłakane, niemożliwe, sale duszne, wilgotne, zaciemnione; brak poczekalń dla obrońców i dla stron wywołuje zdziwienie, jak może tu być siedziba groźnej Temidy. Sędziowie, przeciążeni nadmierną pracą — brak zupełny od początku maja sędziego śledczego — nie mogą wydołać nawałowi prac. Personal zaś pomocniczy, kanceliści, pracują ponad siły. Spodziewać się tedy należy, że inspekcyonujący radca Krywult poczyni w tej sprawie odpowiednie przedstawienia i zarządzenia u władz wyższych.

Koło T. S. L. odbyło 17 b. m. uroczyste zamknięcie kursu dla analfabetów, prowadzonego w dwu oddziałach. Popis obu oddziałów, zakończony rozdaniem nagród, wykazał dobry wynik u 15 analfabetów z I oddziału, a 39 z II oddziału, czyli razem ukończyło z postępem dobrym 54 osób.

Wzrastające w ostatnich czasach upadłości firm kupieckich, których passywa doszły do kilkuset tysięcy koron, spowodowały niezmierne utrudnienie kredytu w całym powiecie, a zarazem sprawiły, że prokuratorya wkroczyła w tę sprawę i niektóre osoby, zawikłane w owe bankructwa, uwięziła. I tak uwięziła żonę zbiegłego Liebermanna, dzierżawcy miejskiej elektrowni, piekarza Huttmana i kupca Ignaca Bärenhauta, oskarżonego o fałszowanie weksli.

Rzeszów, 31 maja. (Akcya przedwyborcza. Z Tow. śpiew. „Lutnia". Z T. S. L.).

We środę i we czwartek odbędą się wybory z III koła do Rady miejskiej. Prawie codziennie odbywają się zebrania przedwyborcze, a mury domów pozalepiane są odezwami stronnictw, które nie szczędzą sobie wzajemnie epitetów. Jakikolwiek będzie ostateczny rezultat wyborów, to już obecnie można stwierdzić, że opozycya w mieście spotężniała i staje się niebezpieczna dla osób u steru stojących. Świadczą o tem dwa wielkie zgromadzenia, które odbyły się w sali „Sokoła" w ostatnim czasie. Na zgromadzeniach tych gwałtownie atakowano partyę rządzącą, a mimo, że na zgromadzeniach tych było conajmniej po tysiąc osób, nikt nie znalazł się, któryby wziął w obronę dzisiejsze rządy miejskie. Partya rządząca nie zwołała żadnego zgromadzenia wyborczego i zadowolniła się ogłoszeniem odezwy. Znamienne jest, że walka skierowana jest przeciw osobom, grupującym się około burmistrza, a nie przeciw burmistrzowi samemu, i że opozycya sama stawia na swej liście burmistrza dra Jabłońskiego.

„Tow. „Lutnia" urządziło w sali kasyna koncert o bardzo urozmaiconym programie. W koncercie wzięło udział przeszło 50 osób. Produkcye chórów męskich, mieszanych, orkiestry, a szczególnie kwartetu smyczkowego publiczność przyjęła z uznaniem i oklaskami.

Dochód z festynu Koła T. S. L. w Rzeszowie na budowę własnego domu przyniósł, po potrąceniu wydatków czystego dochodu 568 koron.

Oświęcim, 29 maja. Złożenie przyrzeczenia w miejscu przysięgi przez nowowybranego burmistrza, p. Romana Mayzla i członków zwierzchności gminy, odbyło się w sposób uroczysty wczoraj, w sali obrad Rady gminnej. Imieniem rządu przybył na uroczystość p. starosta Bieniedecki z Białej, zaś wydział powiatowy delegował swego członka w osobie p. Antoniego Śmieszka. P. starosta zwrócił się z gorącem przemówieniem do nowowybranej Rady gminnej i podnosząc wielkie zadania, jakie ją czekają, wyraził przekonanie, że nowa Rada wraz z burmistrzem dążyć będzie do podźwignięcia miasta Oświęcima i zapewni mu rozwój, jaki temu grodowi, chociażby z tytułu położenia geograficznego, słusznie się należy. Po odebraniu przyrzeczenia, podziękował nowo wybrany burmistrz w ciepłych słowach i zwrócił się z prośbą o poparcie do wszystkich stronnictw, zaznaczając, że myślą przewodnią w jego pracy będzie tylko dobro miasta i jego mieszkańców.

W przyszłym tygodniu będzie zwołane pierwsze inauguracyjne posiedzenie nowej Rady, w celu podjęcia szerokiej akcyi z powodu odwłoki w otwarciu starostwa w Oświęcimie. Utknięcie tej sprawy, ważnej pod każdym względem, a wlokącej się od lat kilku, jest tutaj rozmaicie komentowane i byłoby pożądanem, aby położono wreszcie kres rozmaitym krążącym w Oświęcimie domysłom.

Zmarli.

Karol Kostrzewski, dyrektor biur pomocniczych dyrekcyi policyi, długoletni naczelnik ekspozytury policyi na dworcu kolejowym, zmarł dziś rano w Krakowie w 56 roku życia.

Józef Bloch, inspektor weterynaryi przy starostwie w Podgórzu, zmarł dzisiejszej nocy w Podgórzu, licząc lat 52.

Losy na sanatoryum nauczycielskie. Wydział „krak. Ogniska nauczycielskiego" zwraca się do P. T. nabywców i sprzedawców losów „wielkiej loteryi fantowej" na rzecz sanatoryum nauczycielskiego, by ze względu na krótki już czas do ciągnienia, które stanowczo odbędzie się 30 września b. r., raczyli, możliwie jak najrychlej, nadsyłać pieniądze za nabyte lub sprzedane losy.

Z wpływów bowiem kasowych musi komitet przedewszystkiem zakupić fanty o łącznej wartości 70.000 kor.

Wydział.

Składki. Zamiast wieńców na trumnę ś. p. Arkadyusza Marcelego Antoniego 3 im. Bieńkowskiego, złożyła wdowa wraz z rodziną 100 koron na przytulisko weteranów z r. 1863-4.

Mianowania. Cesarz zamianował wiceprezydenta sądu krajowego w Czerniowcach, Aleksandra Artymowicza, prezydentem tego sądu.

Ministerstwo handlu zamianowało Schmerla Singera, St. Broszniowskiego i St. Bielańskiego asystentami pocztowymi, a dyrekcya poczt przydzieliła Singera do Szczakowej, a Broszniowskiego i Bielańskiego do Rzeszowa.

Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował oficyała kancelaryjnego Adolfa Tippego prowadzącym księgi gruntowe w sądzie krajowym w Krakowie; oficyałami kancelaryjnymi kancelistów: Józefa Czaję w Nowym Targu, Romana Wojciechowskiego w Rzeszowie, Karola Jańca w Dąbrowie, Mojżesza Rosenblütha w Krakowie i Henryka Delektę w Żmigrodzie; przeniósł oficyałów kancelaryjnych: Stan. Gajowskiego we Frysztaku i Maryana Kaz. Seńkowskiego w Ropczycach, oraz kancelistę Józ. Wagnera w Dąbrowie, wszystkich trzech do sądu kraj. wyższego w Krakowie, kancelistę zaś Bazylego Podkówkę z Żabna do Dąbrowy, tudzież zamianował kancelistami: podoficera Markusa Tauba dla Żabna i sierżanta Bazylego Kochaniewicza dla Ropczyc.

Repertoar Teatru miejskiego w Krakowie.
We środę: „Doktor z musu".
We czwartek: „Djabeł".
W piątek: „Doktor z musu", „Synowiec stryjem".

Repertoar teatru ludowego.
We środę: „Lalka".
We czwartek: „Figle wiosenne".
W piątek: „Wieczór humorystyczny" W. Wróblewskiego.

Repertoar teatru lwowskiego.
We czwartek: „Eros i Psyche" (występ p. Ireny Solskiej).

Dział ekonomiczny.

✂ **Wstrzymanie ruchu kolejowego.** Z dyrekcyi kolei państwowych otrzymujemy następujące ogłoszenie: Z powodu rekonstrukcyi mostu na Prucie, będzie wstrzymany ogólny ruch pociągów pomiędzy Przedmieściem Nadworniańskiem i Słobodą Rungurską Kopalnią, na szlaku kołomyjskich kolei lokalnych od dnia 1 do 4 czerwca b. r. włącznie, następnie od 7 do 11 czerwca b. r. włącznie i od 14 do 18 czerwca b. r. włącznie.

✂ **Trzecia klasa przy pociągach pospiesznych do Wiednia i Lwowa.** Z dyrekcyi kolei państwowych otrzymujemy następujące ogłoszenie: Od dnia 1 czerwca b. r. kursuje przy pociągach pospiesznych Nr 7 i 8 między Wiedniem i Lwowem jeden wagon III klasy. Ponieważ dodawanie dalszych wozów III klasy jest ze względu na obciążenie, oraz na regularny ruch tych pociągów niemożliwe, wydaje się do jazdy tymi pociągami bilety III klasy, tylko w ograniczonej ilości, w miarę wolnych miejsc w tym wozie i w następujących relacyach: do pociągu Nr 7: z Wiednia do Tarnowa i do stacyi poza Tarnowem, z Lundenburga (Brzecława) do Łańcuta i do stacyi poza Łańcutem, z Przerowa do Lwowa i do stacyi poza Lwowem; do pociągu Nr 8: ze Lwowa do Bogumina i do stacyi poza Boguminem, z Przemyśla, Jarosławia, Przeworska i Łańcuta do Lundenburga (Brzecława) i do stacyi poza Lundenburgiem, z Rzeszowa, Dębicy i Tarnowa do Wiednia.

Jazda III klasą pociągami pospiesznemi Nr 7 i 8 jest dozwoloną tylko za okazaniem biletów upoważniających do zajęcia miejsca (Platzkarten), które wydają bezpłatnie kasy osobowe w powyż wymienionych stacyach za okazaniem odpowiedniego biletu jazdy. Właściciele kart rocznych i biletów okrężnych III klasy muszą się również zaopatrzyć w bilety, upoważniające do zajęcia miejsca w III klasie rzeczonych pociągów. W razie przerwy jazdy w stacyach na szlaku Kraków-Lwów nie można odbywać dalszej jazdy pociągiem pospiesznym Nr 7. Natomiast można w razie przerwy jazdy w Rzeszowie, Dębicy i Tarnowie odbywać dalszą podróż pociągiem pospiesznym Nr 8, pod warunkiem, że dotyczący bilet jest ważny do jazdy do Wiednia i że podróżni przed rozpoczęciem jazdy zaopatrzą się ponownie w bilety, upoważniające do zajęcia miejsca (Platzkarten) w kasie osobowej tej stacyi, w której jazdę przerwano.

✂ **O naftę galicyjską.** Z Wiednia telefonują nam:

O umowie zawartej między galic. krajowym związkiem producentów ropy a „Standard Oil Company" donosi „N. Fr. Presse": Rezerwoary, które „Standard Oil Company" ma wybudować dla 100.000 cystern surowca mają po 4 latach w połowie przypaść Związkowi, w połowie mają się stać własnością Towarzystwa amerykańskiego. Producenci, którzy zobowiązali się dostarczyć rządowi ropy na opalanie lokomotyw, otrzymują w tym celu 75 prc. nafty; resztę 25 prc. nafty i benzynę sprzedaje Związek Towarzystwu amerykańskiemu, licząc benzynę po 1·05 kor., a w razie kartelu po 1·15 kor.

Ewentualnie Związek może wydzierżawić całą akcyę odbenzyniania Amerykanom. Wtedy Związek otrzymuje od „Standard Oil Company" 65 a nawet 75 hal. na cetnarze metrycznym więcej, jako odszkodowanie.

Z Wiednia telefonują nadto: Pod przewodnictwem szefa sekcyi Bernatzky'ego odbyła się w ministerstwie skarbu konferencya, w której oprócz zastępców ministerstwa skarbu, handlu, robót publicznych i kolei wziął udział gubernator zakładu kredytowego ziemskiego Taussig. Konferencya ta poświęcona była sytuacyi, wytworzonej pertraktacyami Galicyjskiego Związku producentów ropy ze „Standard Oil Company". Narady trwały cztery godziny.

Z Hamburga telegrafują. Zastępcy galicyjskich producentów surowca i zastępcy „Standart Oil Company", odbyli tu w czasie świąt dalsze narady, na których ułożono wszystkie szczegóły kontraktu. Kontrakt ma być podpisany we czwartek, prawdopodobnie w Antwerpii.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 1 czerwca. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 72, cieląt 845, owiec 1 kóz —, nierogacizny 95; razem 512 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od —·— do —·—, woły —·— do —·—, krowy od —·— do —·—, jałownik od —·— do —·—, cielęta od —·— do —·—, nierogaciznę tuczną od 158·— do 167·—; bitej wagi: nierogaciznę od 150·— do 164·—. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje od 80·— do 120·—, woły z paszy od 200·— do 215·—, krowy od 120·— do 200·—, jałówki od 80·— do 120·—, cielęta od 12·— do 52·—, owce i kozy od —·— do —·—.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 364 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 148, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 45, na eksport za granicę kraju nierogacizny —.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Ceny ziemiopłodów. Kraków, 1 czerwca. Płacono za 100 kilogr.: Pszenica biała —·— do —·—, czerwona i żółta 27·— do 28·70, węgierska —·— do —·—; żyto krajowe 20·50 do 22·—, węgierskie —·— do —·—; jęczmień na krupy 18·50 do 19·50, do siewu —·— do —·—; na paszę 16·50 do 17·50; owies z opłatą akcyzową 19·— do 21·70; proso 16·50 do 17·50; jagły 24·— do 26·—; tatarka 21·— do 22·50; kukurydza 18·60 do 21·20; groch 24·50 do 52·—; fasola 19·— do 33·50; wyka —·— do —·—; rzepak zimowy —·— do —·—; koniczyna nasienna czerwona 0—·— do 0—·—, biała —·— do —·—; tymotka —·— do —·—; esparsetta —·— do —·—; soczewica 25·— do 83·—; słoma 8·— do 9·60; siano 12·— do 13·—; koniczyna pastewna 13·— do 15·50; ziemniaki 6·50 do 7·50; jaja za kopę 2·90 do 3·20; masło za 1 kg. 2·60 do 3·—; spirytus na 95° Tralesa za 1 hl. —·— do 210·—; okowita na 75° Tralesa —·—do 170·—.

Związek gal. komisyonerów handlu nierogacizny. Wiedeń (St. Marx), 1 czerwca. Na dzisiejszym targu nierogacizny było ogółem 16802 sztuk, w czem bagonów 7271, młodych 8261, prócz tego napłynęło w ciągu targu około 1100 sztuk. Cena za bagony 100 do 110, za młode 90 do 122 halerzy za kilogram żywej wagi. Galicyjskich było około 4447 sztuk, cena 90 do 118, wyjątkowo do 0—.

Wiadomości artystyczne, naukowe i literackie.

— **„Krytyki"** zeszyt za m. czerwiec opuścił prasę. W obfitej zawartości tego zeszytu wyróżniają się następujące artykuły: (f) „O człowieku". I. Kwiatek: „Pisma Słowackiego treści ideowo-politycznej". Ludwik Kulczycki: „Legendy luxemburskie". K. Stefański: „Niepodległość Polski". Junius: „Sylwetka publicysty Wł. Żukowskiego". Prof. Baudouin de Courtenay: „Epidemia krwiożerczości". Przeglądy społeczne. W części drugiej (artystyczno-literackiej): St. Przybyszewski: „Kartki z powieści". K. Bleszyński: „Debiuty nowelistyczne". Józef Strasz: „Trzy dyalogi". M. Rakowska: „List angielski". St. Maykowski: Z cyklu „Wrzosowisko". W dziale przeglądów sprawozdanie z wystaw artystycznych w Krakowie, przez L. Kowalskiego, z teatru poznańskiego i t. d. Zeszyt zamyka „Oświadczenie" p. W. Feldmana w sprawie znanego wystąpienia przeciw niemu p. Jerzego Żuławskiego.

Sprawa chełmska w Dumie.

(Telegramy „N. Reformy" z d. 2 czerwca).

Petersburg. Na wczorajszem posiedzeniu Dumy, sekretarz Sazonow odczytał między wpływami także i projekt ustawy o oderwaniu Chełmszczyzny. Rozpoczęła się dyskusya w sprawie odesłania tego projektu do komisyi legislatywnej i autonomicznej.

Przeciw odsyłaniu projektu do komisyi a za odrzuceniem go „a limine" przemawiał pierwszy imieniem partyi socyaldemokratycznej p. Gegeczkori. Odpowiadał mu kadet pos. Makłakow, oświadczając się, ze względów formalnych, za odesłaniem projektu do komisyi, co Duma następnie uchwaliła przeciw głosom Polaków i socyaldemokratów.

Już po zapadnięciu tej uchwały przewodniczący ks. Wołkonskij udzielił głosu członkowi Koła polskiego pos. Jarońskiemu, który w imieniu posłów polskich odczytał następującą deklaracyę:

„Wobec wniesienia przez rząd do Izby państwowej projektu prawodawczego o wydzieleniu z terytorym Królestwa Polskiego wschodnich części gubernii lubelskiej i siedleckiej, w imieniu Koła polskiego mam zaszczyt oznajmić, co następuje:

„Zwracając uwagę, że Królestwo Polskie stanowi w granicach państwa rosyjskiego całość odrębną, posiadającą odrębne prawodawstwo i instytucye miejscowe, oraz określone granice, w których połączone zostało z cesarstwem przed 94 laty i że granice te szanowane były dotychczas, pomimo zmian zasadniczych w ustroju politycznym kraju — konstatujemy fakt, że projekt rządowy prowadzi do pierwszego naruszenia tych granic.

„Równocześnie proponuje się rozszerzyć na nowo utworzyć się mającą gubernię chełmską, skierowane przeciw Polakom i katolikom prawa wyjątkowe, obowiązujące dotychczas w tak zwanych „guberniach zachodnich". Pod pretekstem obrony narodowości rosyjskiej i prawosławia, projekt w rzeczywistości dąży do tego, ażeby kraj o ludności mieszanej zmienić na wyłącznie rosyjski i prawosławny, a to przez wynarodowienie żywiołu polskiego.

„Dążąc do tego celu, rząd nie cofa się przed stwarzaniem chaosu administracyjnego i prawnego, który musi doprowadzić z konieczności do rozstroju życia miejscowego u samych jego podstaw.

„Od czasu ogłoszenia manifestu z dnia 17/30 października i ustanowienia Izby państwowej, rząd nie wniósł do instytucyj prawodawczych ani jednego projektu prawodawczego, któryby prowadził do zmiany systemu rządów w Królestwie Polskiem i do organizacyi życia tego kraju, jak również całej ludności polskiej w państwie, zgodnie z ogłoszonemi zasadami.

„Obecnie rząd staje wobec Izby państwowej z pierwszym, odnoszącym się do naszego kraju, projektem wielkiego znaczenia politycznego, z projektem negującym zasady ukazu z dnia 17/30 kwietnia i manifestu z dnia 17/30 października 1905 r., z projektem, który jest nie tylko kontynuacyą, ale jaskrawem obostrzeniem polityki ucisku i prześladowania.

„W tym projekcie prawodawczym naród polski widzi zamach na swe prawa przyrodzone i objaw polityki gwałtu. Rozstrzygając w projekcie tym kwestyę, pozornie lokalną, Izba państwowa przesądzi zarazem stosunek państwa do obywateli narodowości polskiej i wyznania katolickiego, oraz stosunek narodu rosyjskiego do narodu polskiego".

Nad deklaracyą tą, zgodnie z postanowieniem regulaminu Dumy, dyskusyi żadnej nie było.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 2 czerwca.

Z komisyi budżetowej.

Wiedeń. Dziś o godzinie 4 popoł. rozpocznie komisya budżetowa w dalszym ciągu obrady nad budżetem ministerstwa oświaty, oprócz którego jest jeszcze do załatwienia tylko budżet prezydenta ministrów i fundusz dyspozycyjny, przy którym zapewne wywiąże się dyskusya polityczna.

Przeciw Czechom.

Wiedeń. Niektóre dzienniki dzisiejsze poświęcają artykuły wstępne obradom kongresu słowiańskiego. Artykuły te zwrócone są przeciw Czechom i Kramarzowi, zwłaszcza artykuł „N. Fr. Presse".

Porozumienie czesko-niemieckie.

Praga. Jak donoszą dzienniki czeskie, toczą się rokowania o stworzenie warunków wstępnych porozumienia czesko-niemieckiego. Sprawie tej poświęcony był ostatni pobyt ministra Zaczka w Pradze.

Serbia w wobec Austryi.

Wiedeń. Serbski minister spraw zagranicznych Milovanowicz, który zatrzymał się tu w przejeździe z Włoch, oświadczył w rozmowie ze współpracownikiem „N. Fr. Presse", że wiadomości o skierowanej przeciw Austryi umowie rosyjsko-serbskiej nie są prawdziwe. Może on zapewnić, że Anglia i Rosya udzielały tylko Serbii rad w duchu umiarkowania.

Bank słowiański.

Petersburg. Dyrektor „Živnostenska Banka" i poseł na Sejm czeski, Preiss, który wypracował statut banku słowiańskiego, przyjęty był wczoraj przez ministra skarbu Kokowcewa. Minister oświadczył w ciągu rozmowy, że zgadza się na treść przedłożonego projektu.

Zjazd słowiański w Moskwie.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" donosi z Moskwy: Przyjęcie delegatów słowiańskich było chłodne. Przybywających gości witała na dworcu bardzo mała grupa publiczności. Oficyalnych mów nie było. Tylko Klofaczowi urządzili studenci burzliwą owacyę.

Zjazd cara z Wilhelmem.

Berlin. L. Anzg." donosi z Petersburga, że w kołach dworskich twierdzą, iż dnia 17 czerwca nastąpi zjazd cesarza Wilhelma z carem na wodach finlandzkich.

Berlin. Niektóre dzienniki twierdzą, że zjazd między cesarzem Wilhelmem a carem nastąpi w Rewlu.

Misya sułtańska.

Konstantynopol. Dziś wyjechała stąd specyalna misya sułtańska do Wiednia, celem oficyalnego zakomunikowania jego wstąpienia na tron. Z Wiednia uda się misya do Petersburga, a następnie do Berlina.

Losy Abdul Hamida.

Saloniki. Zaprzeczają tu wiadomości jednego z pism berlińskich, jakoby Abdul Hamida wywieziono do pewnej wsi arabskiej.

Wrzenie w Azyi.

Konstantynopol. Patryarcha ormiański otrzymał wiadomość, że Turcy zrabowali dwie wsie armeńskie koło Konia. Wielu Armeńczyków zginęło.

Z rewolucyi w Persyi.

Tebris. Konsul turecki oświadczył oficyalnie, że Sattar chan znajduje się pod protektoratem rządu tureckiego.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 2 czerwca.

Z klubu maszynistów. Dzisiaj przed południem odbyło się zgromadzenie członków klubu maszynistów kolei państwowej w Krakowie. Obrady nad sprawami zawodowemi zagaił prezes klubu p. Czapka, poczem szereg mówców zachęcał do wstępywania do Związku, celem solidarnej akcyi o poprawę bytu. Zebrano też pewną kwotę na „Dar grunwaldzki" na T. S. L., oraz postanowiono złożyć wieniec u stóp pomnika Mickiewicza.

Z Warszawy. (Rewizya z Petersburga. — Aresztowanie zabójcy ś. p. Gadomskiego).

— Dziś lub jutro przyjeżdża do Warszawy z Petersburga komisya, delegowana z Kontroli państwowej, celem dokonania poszczególnej rewizyi w kilku tutejszych instytucyach rządowych.

— „Warsz. Dniewnik" donosi o aresztowaniu niejakiego Wojewódzkiego, oskarżonego o współudział w zabójstwie redaktora „Gazety Polskiej, ś. p. Jana Gadomskiego.

Z Poznania. (Testament ś. p. ks. prałata Warmińskiego. — Goście rosyjscy).

— Zmarły przed dwoma tygodniami prałat ks. dr Warmiński, uczony historyk i członek akademii umiejętności w Krakowie, zapisał testamentem 30.000 marek dla Towarzystwa pomocy naukowej w Poznaniu, 5.000 mk. dla „Tow. przyjaciół nauk", 50.000 mk. dla stolicy arcybiskupiej z życzeniem, ażeby po ściśle oznaczonym czasie procent był używanym w interesie nieuleczalnych obu archidyecezyj; 12.000 marek na fundusz, którego procenty mają być użyte jako stypendyum dla teologa przy archidyecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej, Polaka, na studya uniwersyteckie i t. d.

Resztą spadku, nie objętą ściśle oznaczonymi zapisami, rozporządzić ma na cele publiczne wedle własnego uznania spadkobierca uniwersalny, którym mianował ś. p. ks. prałat radcę sprawiedliwości p. Głębockiego w Poznaniu.

— W piątek po południu bawił w Poznaniu gubernator kaliski Nowosilcow wraz ze świtą. Był z wizytą kolejno u prezesa policyi, radcy rejencyjnego Knesebecka, naczelnego prezesa rejencyjnego, komenderującego generała, komendanta miasta i nadburmistrza. Wieczorem podejmował gości rosyjskich prezes policyi v. Hayking.

Przypadek hr. Zamoyskiego. Telegrafują nam z Wiener Neustadt: W pobliżu Theresienfeldu wydarzył się wczoraj wypadek automobilowy. W automobilu znajdował się hr. Zamoyski, poseł na Sejm galicyjski, odwożący swego chorego brata do sanatoryum na Semmeringu.

Koło Theresienfeldu automobil najechał na słup telegraficzny i rozbił się w kawałki, a jadący w nim wypadli na drogę.

Hr. Zamoyski i jego chory brat nie odnieśli żadnych ran, natomiast szofer i siostra miłosierdzia silnie się potłukli. Opatrzono ich w pobliskim dworze.

W akad. „Ognisku" w Wiedniu (VIII, Josefstädterstrasse 15) odczyt p. t. „Nowa nauka o moralności", wygłosi p. Zofia Słomnicka 4 czerwca o godz. 7 wieczór. Goście mile widziani.

Bandytyzm. Z Nowoczerkaska telegrafują: Na jedną stacyę kolei ekateryńskiej napadli uzbrojeni rozbójnicy, zabili szefa stacyi, zranili jego żonę i zrabowali z kasy 1000 rubli, poczem uciekli.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 2 czerwca. (Giełda południowa.)
Marki 117·30. Renta majowa 96·40. Renta koronowa węgierska 93·20. Akcye austr. zakł. kred. 640·—. Akcye węg. zakł. kred. 752·—. Akcye Anglobanku 300·—. Akcye Unionbanku 548·—. Akcye Bankvereinu 529·—. Akcye Länderbanku 452·—. Akcye kolei państwowych 726·—. Lombardy 108·50. Akcye kolei Elbethal 0—·—. Akcye fabryki broni 0—·—. Akcye tytoniowe 0—·—. Alpiny 647·50. Rima-Muranyi 572·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2569·—. Losy tureckie 186·50. Ruble 253·50.
Usposobienie: spokojne.

Berlin, 2 czerwca. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 201·—. Tow dyskontowe 186 —
Usposobienie: spokojne.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 2 czerwca. Pszenica na kwiecień 13·34 do 13·35; pszenica na maj 13·89; pszenica na październik 7·59 do 7·60; żyto na maj 7·90 do 7·91; żyto na październik 7·85 do 7·86; owies na maj 7·56 do 7·57 owies na październik 0·— do 0·—; kukurydza na maj 0·— do 0·—; kukurydza na lipiec 7·84 do 7·88; rzepak na sierpień 14·80 do 14·90. Wszystko za 50 kg.
Oferty słabe, chęć kupna słaba, usposobienie spokojne, ciepło.

L. 1214/09. 3422 2 4

Ogłoszenie konkursu.

Zwierzchność miejska m. Nowego Targu rozpisuje konkurs na posadę **rachmistrza,** względnie kontrolora kasy miejskiej, z płacą roczną 1500 koron.

Kandydaci winni posiadać następujące warunki:

1) prawo obywatelstwa austryackiego,

2) egzamin kwalifikacyjny na rachmistrza, względnie kontrolora,

3) nieprzekraczalny 40 rok życia.

Posada powyższa nadaną zostanie prowizorycznie na rok jeden, po upływie którego nastąpić może stabilizacya.

Podania własnoręcznie napisane z odpisami świadectw, należy wnosić do Urzędu miejskiego w Nowym Targu, w terminie do dnia **15 czerwca 1909.**

Nowy Targ, dnia 28 maja 1909.

Burmistrz:
Rajski.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.